

Wrócili znowu razem. Zamknięci w rozpaczach pokoju, od nowa potęgowali swój dramat. Mężczyzna usiadł, schował twarz w dłoniach. A ona przypatrywała się smutkowi, tak bardzo kaleczącemu duszę. Stała w oknie, próbując opanować bolesną chęć podania mu dłoni, która kiedyś łagodziła każdy niepokój. Teraz nawet by jej nie zauważył. Trwała w milczeniu, a światło przepływało spokojnym oddechem przez jej drobną sylwetkę. Nie czuła ciepła. Żyła w mrocznej iluzji dawnych cieni, potęgujących cierpienie. Widziała kryształową miłość, tulącą zmarznięte stopy, odchodzącą w płaczu poza granicę krzyku. Jego krzyku. Bo to on jest teraz centrum, właśnie jemu pragnie oddać ciepło, które trzyma w dłoniach.

„Zapomnij” – szepczą zdrętwiałe lekkiem usta.

To strach o niego. Jeśli sobie nie poradzi, jak będzie mogła odejść? Coś niezwykle silnego wtargnęło między ich stłamszone wnętrza. Coś, co powoduje, że mężczyzna wstaje co dzień słabszy i bardziej bezsilny, patrząc w martwe oczy poranka. Wychodzi z domu, ciągnąc ją za sobą. Biega po szarych ulicach, zatapiając rozum w coraz większym chaosie niemocy. Rozdarty paniką i uczuciem poddania nie wie, w którą stronę podążyć. Wraca więc do pokoju, by wrywać strzępy uludy, która przecież nigdy już nie wypełni się jasnym blaskiem ciepła.

Trwają w męczarniach, katusze już nie-wspólnych chwil rozdierają bólem każdą część ciała.

Stoi, skulona w sobie, prawie bezbronna. Ale musi mieć siłę. Musi przynieść ratunek... Patrząc, jak mężczyzna nagle rzuca się na podłogę i wije w koszmarze męki, czuje gdzieś w środku tak wielkie szarpnięcie, że niemal mdleje. A on raptownie wstaje, by dać upust niepohamowanej agresji, która rozrywa od tak dawna jego trzewia. Wystraszyła się, że już nigdy nie powróci do tego, kim był kiedyś. Zaledwie rok temu...

Decyduje się w końcu podejść, by podjąć walkę z czernią w jego oczach. Stoją naprzeciw siebie, spięci, pogrążeni w mroku. Kobieta wpatruje się w wypalony błękit, dostrzegając jedynie pustkę. Rozległa i zdeptana brudem nieugaszonego żalu i tęsknoty za czymś, co odeszło. Dotyka jego pobrużdżonej goryczą twarzy i wie, że nic nie poczuł, że jej wysiłki są daremne. Nie potrafi już niczego zmienić. Tego, co się zdarzyło, nic i nikt nie jest w stanie cofnąć...

Znów dotyka jego twarzy, z całą mocą pragnąc, by ją wreszcie dojrzał, by wysłuchał uśmierzającego boleść tchnienia, lecz on odwraca się raptownie. Łzy bezsilności musnęły jej policzki, sercem zatargał krzyk. Jęknęła w bezgranicznym zwątpieniu, osuwając się do jego stóp.

Ostatkiem sił wstaje jednak, a jej westchnienie wplata się we włosy mężczyzny. „Zapomnij” – szepcze, który to już raz, a on, jakby nagle przebudzony, słyszy ją po raz pierwszy.

Uniósł powoli głowę, by spojrzeć prawdzie w oczy, jednak zobaczył tylko noc i rezygnację. Rozgrywające się w nim katusze powaliły zmęczone ciało na ziemię, żeby zaraz potem poderwać je do góry

w nieopanowanej furii. Wystraszył się, że już nigdy nie powróci do tego, kim był kiedyś. Zaledwie rok temu!

Dlaczego nie ma przy nim jej zrozumienia i dobroci, delikatności i czułych westchnień? Pozostało tylko wspomnienie, subtelnym pięknem malowane w jego głowie. Ale to tak rozdzierająco kłuje! Szarpie! Niszczy! Jego oczy wyrażają zupełną próżnię, ale wewnątrz szaleje burza. Czuje lekki powiew na twarzy, który na sekundę orzeźwia umysł. A potem znów zanurza się w amoku nieszczęścia. Szaleństwo?! Apatia?! Gniew?! Wszystko to miażdży serce, jakby chciało udusić! Nie potrafi już niczego zmienić! Tego, co się zdarzyło, nic i nikt nie jest w stanie cofnąć!

Silniejszy powiew przemyka po jego twarzy. Chce zamknąć drzwi i wygonić przeciąg, lecz po co! Odwraca się gwałtownie, by wybiec z pokoju. Ból wciska jednak stopy w podłogę. Wściekłość rozdziera głowę. Dlaczego mi to zrobiłaś?! – krzyknęło wewnątrz, słysząc równocześnie przeraźliwy jęk wydostający się z kipieli uczuć.

Potem szelest słów połaskotał mu szyję. A on, jakby nagle przebudzony, słyszy ją po raz pierwszy!

Wyszedł, by odetchnąć zwiewnością porannych mgieł, silnie zatrzaskując za sobą drzwi. Już wie, gdzie musi pójść.

A przez jej bladą twarz przebiegło delikatne westchnienie uśmiechu... Sfrunęła z parapetu i stopiła się w płasie z kroplami rosy, w których odbijała się ufność nadchodzącego dnia.

Położył na granitowej płycie kwiat słonecznika. Jej ulubiony.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wasinka, dodano 26.05.2010 08:12

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.